



Dobra Matka.

Matka prawdziwie dobra, to nie ta, która tkliwie do dziecka przywiązana, o to się tylko stara, by miało ono wygody i ulubione rozrywki, albo która dziecku na wszystko pozwala, czego mu się zachce. Matka dobra, to ta, która ponadwszystko kocha w dziecku jego duszę, to, co w dalszem życiu jego, stanowić będzie o jego doli i niedoli, o cnocie i godności.

Bywały w świecie matki, które nieraz boczyły nawet same z prawej drogi życia, jednak rozważywszy, że mają być wychowawczyniami tych drobnych istot, które mają obowiązek strzedz i kierować, — opamiętały się, pojęły swój macierzyński obowiązek i z odwagą wzięły się do dobrego prowadzenia dzieci, pragnąc, aby te przysiały na złej drodze nie zeszyły. Tembardziej te niewiasty, które miały dobre przykłady w życiu i to szczęście, iż je Bóg ochronił od błędów i upadku, niech rozważą, że największe dobro, jakie mogą dać swym dzieciom, to nauczanie ich, w jakim celu żyją na świecie, co winni Bogu i bliżnim i gdzie mają czerpać siłę duszy, by zwyciężyć w walce życia, by umieć wybrać między dobrem a złem i stać silnie przy cnocie i obowiązku.

Każde dziecko przynosi z sobą na świat jakieś zdolności większe lub mniejsze i ja-

kies skłonności lepsze lub gorsze; i właśnie obowiązkiem tej, co je wychowuje, jest to, żeby owe dobre właściwości, rozwijając i pielęgnować, przez co samo już nieraz złe narowy ustępują. Nie zaniechać też co złe ganić i gdy trzeba, karcieć. Trzeba pamiętać i dziecku przypominać, że niedość starać się o zapewnienie sobie dobrego bytu i zadowolenia zmysłów, ale dążyć do tego, by duszę, to Boże tchnienie nieśmiertelne, czystą od skazy zachować i czerpiąc z nieba moc i natchnienie, drugim dobrze czynić.

Matko, i o tem też zapominać nie powinnaś, żeś „otrzymała człowieka przez Boga“ — i że to dziecko, które ty uważasz nieraz za własność swego serca, jest skarbem tylko powierzonym tobie i że zdać musisz z niego rachunek przed Bogiem, przed społeczeństwem — a nawet przed tym człowiekiem, który wyrośnie z tego twego dziecka, a który mógłby ci kiedyś zarzucić, gdy wyrośnie i rozum będzie miał dojrzały, — żeś go nie tak wychowała, jak byłaś powinna, żeś go od złego nie odwodziła, które mu potem życie skaziło.

Dziecko, którego wychowanie było niedbałe, któremu na zachcianki zezwalano, wyrość musi koniecznie na nieczułego i samolubnego człowieka. Gdy go nie nauczono ofiarności na korzyść bliżnich, cnoty, poświęcenia, wtedy żadna szlachetna myśl nie wejdzie mu do duszy, żadne pocziwe.

uczucie do serca, nawet prostych cnót uprzejmości, gotowości do usług, wyrozumienia i choćby małej ofiary, — już mu na być będzie trudno.

Są na świecie istoty czystego, gorącego serca, które za podstawę do własnego szczęścia, uważają szczęście drugih. Gdyby wszystkie matki szczepiły to samo uczucie w serca synów i córek, nie byłoby na świecie tylu zbrodni, nienawiści, sobkowstwa, zazdrości, podstępów, chciwości, pychy i niezgody. Matka dobra niech przede wszystkim usiłuje uczynić z młodej istoty obraz i podobieństwo Boże, niech ten człowiek przez nią wykształcony, zahartowany będzie do boju życiowego, nie ułęknie się pracy, nie cofa się przed trudem, a stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa.

Według słów Ewangelii, że: „miłość wszystko może” — każda matka dobra zdolna jest osiągnąć tego celu, trzeba tylko, aby umiała kochać prawdziwie to dziecko, dane jej od Boga, i powierzone na to, by je przygotowała do życia, otwierając

przed oczami jego duszy to, co je w życiu spotka i to, co ma w niem czynić. Już od pierwszej młodości dziecię to żyje sercem i myślą, a tego tylko matka nauczyć je może. „Nie czyni bliźniemu, co tobie nie miło” — to pierwsze słowa tej nauki; dalej wskazać mu trzeba konieczność łączności między ludźmi i wzajemnych ustępstw i pomocy, co nawet wcześniej dziecko zrozumie, gdy rozważy, co samo od drugih już otrzymuje.

Człowiek dobrze wychowany wywiąże się zawsze z przyjętego obowiązku, bo go przyuczono, że ma być robotnikiem sumiennym w każdej gałęzi pracy, jakiej się podjął, prawym ojcem rodziny i jednostką społeczeństwa nie jedzącą chleba darmo. Serce jego wiąże się węzłem gorącego spólczenia z każdą dobrą sprawą ogólną, nie łamie on nigdy praw, które czcić i zachowywać powinien, ale zwraca się zawsze w tę stronę, gdzie panuje cnota a z żywą wiarą i miłością postępując naprzód, spełnia tym sposobem zadania swego życia.

Jeszcze Polska nie zginęła!

I.

Sto lat ubiegło jak tyrani zmowni
Na wolny naród nałożyli pęta;
Sto lat ubiegło, jak swobód warowni
Broni ta ziemia jarzmem nie ugięta.
Dotąd jej synom, wróg kując łańcucha,
Nie wydarł serca i nie zabił ducha.

Prześladowaniem, zepsucia trucizną,
Nie zdołał zatrzeć, co wolność poczęła;
Lud dumny świetną praojców spuścizną,
Wciąż woła: „Jeszcze Polska nie zginęła“!
Pośród zburzonych siedzib i kościołów,
Z swoich się własnych odradza popiołów.

Jak ów, co w górę popycha we znoju
Skale, co w przepaść ustawnie się stacza,
Tak polski naród w stuletnim boju
Powstał, ilekroć padł — i nie rozpacza,
Lecz przystępuje na nowo do dzieła,
Pod hasłem: „Jeszcze Polska nie zginęła“!

Nie do rozlewu krwi ten naród bieży,
Nie do zaborów, jak zastęp służalczy;
To wolność z mlekiem wyssana macierzy
W trzech pokoleniach budzi się i walczy;
To niespożyte praw ludzkości znamię,
Co przemoc wstrzymać może — lecz nie złamie!

II.

Gdy państwa z dawien ludami frymarczą,
Polska szerokie otwarłszy ramiona,
Dla wolnych była przytulkiem i tarczą,
W imię wolności wiązała plemiona;
Biały jej orzeł w tych swobód rozwoju
Był nawet w walce zwiastunem pokoju.

Dziś, chociaż postęp gorączkowo leci,
Lecz jeszcze takie nie istnieją kraje,
Gdzie król zyskuje miano ojca kmięci,
Albo w obronie wolnej myśli staje;
W Polsce, ten przejaw o prawie człowieczem
Nie krwią zdobyty dawno — i nie mieczem.

Bieg dziejów nagle kruszy zmiana krwawa;
W troistej sile zaborzca, jak fala,
Zalewa kraj nasz, niszczy nasze prawa,
Rzuca niezgodę i wojnę zapala;
Przyzwawszy w pomoc wszystkie piekiel jędze,
Pragnie nas skazać na ciemność i nędzę! . . .

III.

Lecz pośród ludów najezdnych już tleje
Iskra wolności i coraz się szerzy;

W ręku tyranów miecz od niej stopnieje,
W spróchniałe trony piorun z niej uderzy
Lawą podobną do ognistej fali,
Samych ciemiężców pochłonie i spali.!

Tak z pod bieguna, napiętrzone lody,
Porwane wichrem, pędząc od równika,
Po drodze łamią i gniotą przeszkody,
Aż z ciepłem słońca, góra lodów znika . . .
Ów równik łączy, wierny swemu mianu,
Dwie różne siły w głębiach oceanu.

IV.

Obrony swobód, niezłomnej stałości
W walce stuletniej z hordą najeźdniczą,
Być może wkrótce wróg nam pozazdrości,
Nieprzyjaciele do zasług policzą;
I więzy własna rozerwie ich ręką,
Jak tchnieniem wiosny, pod którym lód pęka.

Tymczasem w duchu my męże swobodni,
Światłem, co godność człowieczą podnosi,
Na przekor niegdyś dokonanej zbrodni,
Ciemną potęgę wyruszymy z osi.
W sprawie ludzkości, u zadań jej szczytu,
Rękojmię swego pozyskamy bytu.

Dalej więc w przyszłość! płynmy na tej łodzi,
Której nie starła niewola wiekowa —
A gdy z kolei, ty staniesz, o młodzi,
Na straży myśli swobodnej i słowa,
Niech odnawiają przed światem twe dzieła
Świadectwo: „Jeszcze Polska nie zginęła“:

F. W.



Wilia Bożego Narodzenia.

(Ciąg dalszy.)

Żółkiewski, bohater nad bohater, okopał się pod Cecorą. Widok sędziwego staruszka, który dzień i noc do męstwa zagrzewał, dodawał ducha garstce polskiej, która się przeciw krociom broniła. Otoczeni ze wszech stron Polacy, jęli w obliczu śmierci cofać się taborem. W siedm rzędów sprawiony tabor szedł ku Mohylewu, szczipając z dnia na dzień, w pogromie i klęsce chwałę się okrywając. A wśród garstki obrońców ojczyzny mieszczenie sądecki wzorem męstwa, bitności i karności byli. Sławetny szewc Znamirowski ¹⁾ i urodzony Krzysztof Jugoszowski, który z ziemi sądeckiej pochodząc, z mieszczaństwem na wojnę poszedł, zawsze w pierwszym szeregu z pohaniami się bili. Przyszedł Żółkiewski nad Dniestr, zabarwiła się rzeka krwią. Wojska w pień wycięte, w straszonym pogromie pod Cecorą mieszczenie sądecki trupami pole zasłali. Szewc Znamirowski jeden pozostał, patrzy na niedobitków; już koło Żółkiewskiego kilkunastu tylko. Oni jak kropla wody wśród wrogów morza. Wszystko na siwego hetmana wali. Zasłonili go towarzysze, bronią go do ostatniego tchu, próżne wysiłki, wymarła obrona, przez wał ludzki przedarł się Tatar, na Żółkiewskiego uderza. Leci szewc Znamirowski, zasłania uwielbianego hetmana żelazem... — — —

— Jezu Miłosierny !!!

Gdy po bitwie cecorskiej pierwszy raz oczy otworzył, snuli się obcy jacyś ludzie. Wiozą go w świat daleki, dniem i nocą wiozą, jakby ta droga kresu nie miała. Stanęli wreszcie. Połeciali w dół Znamirowskiego oczy. Co to? Przecie to, co on widzi, to morze, zielone, sine, bezbrzeżne może... Słonko się pochyliło, jasność rośnie i zwiększa się, słońce w morze zapada, bezmierne wody we wrzątko złota zamieniło to słoneczko jasne.

¹⁾ Akta konsularne Nowosądeckie.

Do sił przyszedł zwolna, już rudę, gdzie leżał opuszcza, idzie na brzeg. Zbliżył się doń jakiś obdarty, wynędzniały człowiek.

— Jugoszowski !!!

— Toście wy mistrzu sławetny!

— Co tu waszmość pan robisz?

— Jesteśmy obaj w niewoli, sprzedano nas, jak bydło...

Gdy wróciło zdrowie, pohanicy zaprzęgli do pracy polskich rycerzy. Ciężary okropne w porcie z łądu na okręty nosili, od rana do nocy straszna praca bez wytchnienia. Gdy siły opadły, bicz całujący krwawe plecy, wracał ciału siły. Czas płynie i płynie. Kilka lat w niewoli minęło. Żołnierzy polskich z miejsca na miejsce przewożono, przez rok w Azji muzułmaninowi niewody ciągnąć musieli, przyszedł nowy kupiec, brzęczącą monetą za nich zapłacił, znowu w porcie jakimś pracować kazał. Lata całe potu i znoju i trudu, w nocy tylko wytchnienie, w nocy rajska chwila, gdzie nieszczęśliwy o ojczyźnie ukochanej marzyć, o przeszlicznej ziemi sądeckiej mówić ze sobą mogą. Tęsknota i żal bez granic. Tęsknią za domem dalekim, czasami gorzko płaczą, czasem po łzach otucha jakaś przychodzi, żart nawet na ustach się zjawia. Rzekł Znamirowski do towarzysza:

— Turek, wróg to Jezusów i Rzeczypospolitej, a jednak i od wroga czasem nam uczyć się trzeba.

— Czegóż się waćpan nauczysz?

— Trzeźwości. Osobliwy to naród bom „w tureckim kraju żadnych miódów ani wódek nie widział“.

Odparł na to Jugoszowski:

— „Kiedy więc narody pogańskie w odkupienie przez Zbawiciela Jezusa Chrystusa niewierzące, ani łask wiary nieużywające, obchodzą się bez wszelkich napojów upajających, czemużby się prawowierne miasto Jego Królewskiej Mości Nowy Sącz nie miało obejść bez tego?“ ¹⁾.

* * *

¹⁾ Słowa wygnańców, zapisane w aktach konsularnych.

Znowu los nieszczęśliwych męczenników rozdzielił. Jugoszewski do Egiptu wywieziony został, Znamirowskiego żeglarz carogrodzki kupił i na nowo do stolicy sułtana zawiózł. Sławetny mistrz na okręcie pracuje. Mowy polskiej niezasłysz, rozpacz serce chwyta, oszaleć w tej pustce, w tym trudzie. Gdyby za katusze, za trud, choć szczyptą polskiego słowa mu zapłacono. Boć teraz kraj jego duszy wydaje się sennem marzeniem. Niebo to było jakieś, w którym przed narodzeniem żył, raj, z którego za grzechy go wypędzono. Rachubę czasu stracił, już nie wie ile lat w niewoli przybył, nie wie, co się tam w Polsce dzieje, smuć się ludzie, czy wesoła. Nie wie kiedy Wielkanoc, kiedy Boże Ciało, wiosna li teraz w Sączu, czy też zima?

Gdy raz nad tem w nocy nad morzem rozmyślał, na okręty patrząc, nie uszły jego uwagi światła liczne, które na handlowym żaglowcu ludzie zapalili. Przed godziną ciemno jeszcze było, znagła jedno i drugie światło błysło, ruch jakiś między załogą, około światła majtkowie się zgromadzili. Że to chrześcijański statek był, zbliżył się Znamirowski do pomostu, widząc zaś człowieka, który dwa bukłaszkę do okrętu niósł, pyta się go po niemiecku:

— A co u was tak jasno?

Żeglarz Znamirowskiego za pohańca mając, wyniosło nań spojrzeń i rzekł:

— Chrześcijanie dziś noc Narodzenia Chrystusowego obchodzą.

Serce się ściska. Serce żywą krwią bije. Nogi zadygotały pod wygnaniem. Nie mają siły te nogi, aby ciało wytrzymać. Zachwiał się i upadł na ziemię. Wrejącami łzami wybuchnął, płakał jak dziecko biedny Znamirowski.

A potem uspokojenie i cisza w duchu. Wspomnienia się rodzą, myśli do Sącza i do fary sądeckiej lecą. Wóz Dawidowy wchodzi na szczyt niebios; wnet północ będzie. Ciało niewolnika tu, w Carogrodzie, nad morzem leży, on duszą tam... Sądeczanie pewnie nie zapomnieli jego pieśni. Tam fara jego melodią rozśpiewana, tam sławetni rajcy i bracia cechowi, tam

umienna gędzba wielką harmonią huczy, klarnety grają, dudki grają, trąby dźwięczą, oboje śpiewają, bębenista w tamtam wali, bije w niebo pieśń Znamirowskiego:

Przybieżeli do Betleem pasterze,
Grając skoczno dzieciąteczku na lirze,
Chwała na wysokości...

A biedny Znamirowski płacze nad morzem i szepce:

Gdy umarłym będę, wskrzesisz mię
ty pieśni zrodzona w mej duszy...?

* * *

Złote ziarnka.

Strzeż się zniecierpliwienia na siebie samą. W razie potrzeby dodawaj sobie odwagi, podnieś się z upadku i umacniaj się na duchu.

— o —

Odwagi sobie dodawaj, gdy praca twoja żmudna, męcząca, niewdzięczna; gdy nadejdzie chwila opuszczenia, oziębłości ze strony innych, rzeknił sobie wtedy: „Bóg chce, bym pracę tę wykonała i patrzy na mnie, A jeśli drudzy dla mnie obojętni i smutno mi, niech mój obowiązek starczy mi za pociechę.“

— o —

Podnieś się po upadku, to jest po popełnieniu jakiegś poniżającej winy, upokarzającej słabości. Ale czyń to miłościwie dla własnej duszy. Powiedz do niej: — „Nie trać nadziei, duszo moja, masz dobrego Ojca i Pana szczerobliwego. Wyznaj nędzę swą, upokórz się i idź dalej drogą życia.“

— o —

Umacniaj się w obec zniechęcenia, w obec zapomnienia przez drugih. Dwie są dźwignie, któremi się pokrzepić na siłach duchowych możemy: Modlitwa i praca — i jedna, która nas podnosi: poświęcenie dla drugih.

Wszystkie trzy są w naszej możliwości.

Rady domowe.

Wyniszczenie pluskiew w izbie w ten sposób się czyni: Zauważywszy, że się znajdują w łózkach i na ścianach, wyczyścić je i ściany pobielić wapnem zmieszanem z odwarem sawiny lub piołunu. Przy każdym łózkę zawiesić plecionkę z wierzbowych gałęzi, którą robi koszykarz. To rzecz wiadoma, iż pluskwy, z nastaniem rannego blasku, albo przy oświeceniu izby sztucznem światłem, uciekają z posłania, do najbliższych szczelin, więc schronią się chętnie do owych plecionek. Każdego ranka plecionki te pozdejmować i wytrząsnąć owady, zabijając je zaraz. Powtarzając to codziennie, dojdzie się do tego, że plugastwo to zniknie i już tylko od czasu do czasu, znajdzie się w wierzbinie. Przytem, szpary w łózkach skrapiać naftą; poczem można drzwi i okna pootwierać, by woń nafty się ulotniła.

Wieprze karmione przeważnie osypką, wydają mięso, które pomimo marynowania, prędko ulega psuciu. Można to zauważyć przy soleniu wieprzowego mięsa, a zwłaszcza szynki, bo gdy niektóre, dobrze się utrzymują i dobry smak mają, to inne, po trzech lub czterech tygodniach marynowania, tracą swą wytrzymałość i psują się, nawet nim sól do środka przeniknie. Zrobiono doświadczenie, że te kawałki wieprzowiny, które się w ten sposób marnują, pochodzą właśnie ze sztuk karmionych głównie osypką i chociaż pokazne i mięsiste, nie wytrzymały są. Przy karmieniu więc trzeba pamiętać, aby osypka była tylko jakby dodatkiem, ale nie głównem pożywieniem pasionych wieprzków.

Rady zdrowia.

Czkawka. Chcąc się pozbyć tej dolegliwości, która jest nieraz długotrwała i uporczywa, można używać następujących środków: 1) Zatkawszy uszy, trzymać

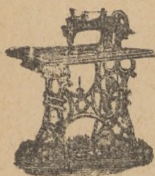
głowę trochę wstecz przechyloną i wstrzymać oddech jak najdłużej. 2) Pić po mału świeżą, zimną wodę. 3) Starać się kichnąć. 4) Trzymać długo ręce w gorącej wodzie. 5) Płukać gardło wodą z octem. 6.) Zjeść na sucho pół łyżeczki sody. —

Zły jest zwyczaj przerywać czkawkę straszaniem, bo ten sposób usuwając małe zło, może spowodować większe, zwłaszcza u osób nerwowych lub chorych na serce.

Kaszel można złagodzić, pijąc codziennie po 4 lub 5 szklanek płynu, przygotowanego w ten sposób, że 2 garści owsa zaparza się litrem wrzącej wody. Póki płyn letni, pije się dodając do każdej szklanki, łyżeczkę miodu.

Ból głowy. Jak wiadomo, medycyna nie zna ogólnie i u wszystkich działającego lekarstwa na ból głowy z tej prostej przyczyny, że powody bólu głowy, są najrozmaitsze. Chcąc wyleczyć ból głowy trzeba dojść jego przyczyn. Tak np. ból pochodzić może wskutek zaburzeń żołądka, trawienia, układu nerwowego, cierpień płucnych i t.p. Doświadczeni lekarze uczą co następuje: Jeśli ból daje się uczuć nad oczami, w czole, a towarzyszy mu przytem zawrót głowy i brak apetytu — dowód, że żołądek zepsuty i chory. Najlepiej pomoże w tym wypadku mała głodówka, przeczyszczenie żołądka i kiszek przez wlewki, najlepiej roślinne. Jeśli ból w czole jest bardzo gwałtowny i towarzyszy mu gorączka, zapowiada to jakąś ogólną chorobę w całym ustroju i trzeba niezwłocznie wezwać pomocy lekarskiej. Ból głowy trwały, ale bez gorączki i zawrotów jest objawem niedomagań płucnych. W tym razie pomoc lekarska jest także potrzebną.

Nerwowy ból głowy obiera sobie zwykle siedlisko z tyłu głowy, powyżej karku. Najczęstszą przyczyną takiego bólu jest przedrażnienie narządu płciowego. Lekki masaż i ruch na świeżem powietrzu, dyeta jarska, dalej ranna głodówka obok ćwiczeń oddechowych, oraz należytej powściągliwości są w tych wypadkach najlepszem lekarstwem.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną znaną z rzetelności firmą:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Zycie ocala

mi silna materia czuli calg korczyński
ktory sprawa dziełem z łkalni pod opieką
Sw. Józefa w Karczyźnie

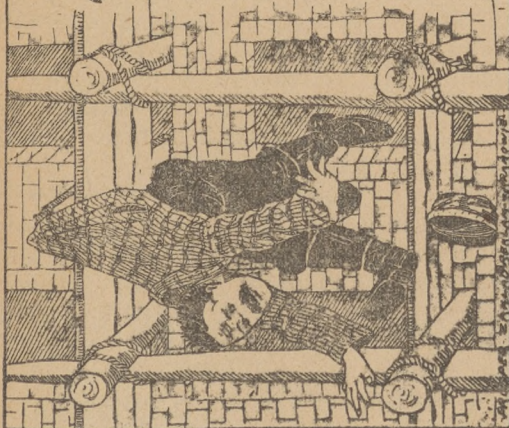
Spadając z nuszłowania na szczę-
cie zachaczyłem się-a calg jak skóra
nawet się nie przedart

Młotem bardzo trwałej roboty z po-
dwójnie hircowych nici na ubrania zim-
we i letnie dla mężczyzny i chłopców nad-
zwyczaj tania.

Gdy się towar nie podobą, chętnie
wymieniam lub zwracam pieniądze.

Proszę napisać po próbki i cennik
które wysyłam darmo i franko.

Antoni Barut
tkałnia pod opieką Sw. Józefa
w Karczyźnie (Galicya)



Najlepsze ozeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, dartego
6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzedniejszego
12 kora.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm długości 58 cm szerok.) na-
pełnianymi nowem, szarem bardzo trwałem
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztu-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 kora począwszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschentz. Nr. 819 ozeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—12